



Gdyby nawet pojawiał się polski Zajac,  
nasi bojowi politycy zakrzyknęliby od razu: *Nu, pogodi!...*

## Nu, pogodi!

Uczestniczę ciągle w dyskusjach nad sposobami funkcjonowania systemu opieki medycznej i zaczynam mieć ich dość. Przecież doskonale wiadomo, co należy zrobić. Choćby to, co ostatnio minister Zajac zrobił na Słowacji (patrz: *Zdrowie po słowacku* i *Koniec zdrowotnego komunizmu*). Po przyjęciu przez słowacki parlament pakietu 6 ustaw zmieniła się rola państwa – z mecenasa (skończyła się era szwedzkich stołów, na których poczęstunek był serwowany za darmo) stało się ono regulatorem systemu. Wprowadzono konkurencję, dopłaty do niektórych usług, zaczęto restrukturyzować i komercjalizować zoz-y, popierać, ale i nadzorować konkurencję między towarzystwami ubezpieczeniowymi i od razu zmniejszyła się liczba wizyt u lekarzy i radykalnie zmniejszony został przyrost zadłużenia.

A u nas? Dopłaty – jak przekonują przedstawiciele resortu zdrowia – są niemożliwe do wprowadzenia *ze względów społecznych*, prywatna opieka medyczna sprowadza się do firm abonamentowych, w szpitalach dyrektorzy muszą wyczyniać łamańce własnościowo-ekonomiczne, aby utrzymać swoje jednostki (patrz *cover story: Szpitale jak salami*), co jednocześnie blokuje konkurencję i rozwój sektora prywatnego, a o tzw. polityce lekowej nawet nie warto wspominać. Rząd kombinuje, jak najdalej odwlec w czasie podwyżki dla lekarzy, które i tak niewiele dadzą (patrz: *30 proc. podwyżki nic nie da*), wiceminister walczy z ministrem i szefem NFZ, ten ostatni przeprowadza zaś eksperymenty informatyczne, choć na Śląsku od lat funkcjonuje sprawdzony system.

Kiedy się na to wszystko patrzy, to trudno nie oprzeć się przekonaniu, że gdyby nawet pojawiał się polski Zajac, nasi bojowi politycy zakrzyknęliby od razu: *Nu, pogodi!...*

Janusz Michalak  
redaktor naczelny

Porozumienie Zielonogórskie wywalczyło wzrost wynagrodzeń,  
choć nie było na to funduszy

## Można... czy nie można?



Rzecznik ministra zdrowia twierdzi, że minister zdrowia jest człowiekiem prawdomównym, który nie otumania społeczeństwa obietnicami szybkich zmian w systemie ochrony zdrowia. Uczciwie mówi, że zmiany nastąpią za 7 lat. Bo inaczej nie można. Natomiast większość pracowników służby zdrowia oczekuje zmian już teraz, bo perspektywa zmian tak odległych jest dla nich nie do przyjęcia. Czy rzeczywiście nie można?

Według informacji podawanych przez media, pali ok. 26 proc. Polaków. Palenie tytoniu jest przyczyną chorób i powoduje wzrost kosztów funkcjonowania systemu ochrony zdrowia. Systemu, w którym brakuje pieniędzy. Według obowiązującego prawa można natychmiast wyegzekwować ograniczenie narażania na ekspozycję dymem tytoniowym. Można w ten niekosztowny sposób rozpocząć proces ograniczania liczby potencjalnych chorych. Można?

Kolejny przykład na to, że można, dotyczy wprowadzonego rozporządzeniem ministra zdrowia obowiązku doskonalenia zawodowego lekarzy i lekarzy stomatologów. Lekarz ma obowiązek gromadzenia punktów edukacyjnych za udział m.in. w kongresach i sympozjach. Jednocześnie krytykuje się (słusznie) niejasne sposoby sponsorowania wyjazdów lekarzy na tego typu sympozja. Jednakże jak inaczej lekarz ma dopełnić obowiązku wprowadzonego ministerialnym rozporządzeniem, skoro jego miesięczna pensja wynosi 1 500 zł brutto? Można więc, ustanawiając prawo (albo go nie zmieniając) doprowadzać do pojawiania się określonych zachowań. Można.

Można mówić o wroście wynagrodzeń lekarzy i innych pracowników służby zdrowia w 2007 r. Podobno przeznaczono na ten cel 4 mld zł. Jako członek Zespołu Trójstronnego ds. Ochrony Zdrowia usłyszałem wraz z pracodawcami i związkowcami z ust wiceministra finansów, że tak naprawdę takiej sumy nie ma, bo została już rozdysponowana. A wydawałoby się więc, że wreszcie czegoś w tym kraju nie można. Porozumienie Zielonogórskie wywalczyło jednak wzrost wynagrodzeń, choć też nie było na to funduszy w planie finansowym Narodowego Funduszu Zdrowia. Porozumienie Zielonogórskie zastosowało metodę nader skuteczną w polskich realiach. Bo przecież zdarzył się CUD – fundusze, których nie było, znalazły się! Czyli jednak można? Można. Lecz gdyby nie było można...

Jacek Łukomski  
przewodniczący Kolegium Redakcyjnego